

Egzemplarz bezpłatny

MAGAZYN MIŁOŚNIKÓW PIEŚNI MORZA

Shantyman

2 (28)/ 2012



Partnerzy wydania:

szanfy24.pl

Zagle

Zagle

+ Jachty Motorowe

ROK
ZAŁOŻENIA
1959
NOWOCZESNOŚĆ
I TRADYCJA

MAGAZYN SPORTÓW WODNYCH
www.zagle.com.pl

Nr 11 LISTOPAD 2012

Cena 11,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0860-2670

INDEKS 366455

**THE TALL SHIPS'
RACES 2012**

VENDEE GLOBE
Gutek na starcie!

X WTŻ
Skromnie
i tradycyjnie

PODRÓŻE
Norwegia, Egipt, Karaiby...

TEST MOTO: Bavaria Sport 34 HT



Nowe tematy

Drugie wydanie reaktywowanego Magazynu Miłośników Pieśni Morza „Shantyman” (kiedyś Szantymaniak), stało się faktem, choć nieco później niż planowaliśmy. Wakacje zleciały niczym z bicia strzelił a były dla nas bardzo pracowite.

W naszym „Shantymanie” przybyło stron i pojawili się nowi współpisarze. Cieszy to, bo poprzednie, pierwsze wydanie, było raczej monoautorskie.

Za nami nasza flagowa impreza (w którą jesteśmy zaangażowani od 3 lat) czyli Festiwal Morza „Nad Kanałem”. Tegoroczna edycja najciekawsza zdaniem wielu, relacja w środku. Z wakacyjnych festiwali udało nam się także być w Charzykowach, Mikołajkach, i na PPP rzecz oczywista. Nasza koleżanka dotarła nawet na holenderski festiwal „Bie Daip”. Zachęcam do zajrzenia na naszą rozkładówkę. W numerze rozmowa ze Sławkiem Klupsiem, liderem grupy Atlantyda, o planowanej płycie i o tym czy folk morski ma szanse wrócić do telewizji. Pojawił się dział „celtycki”, a w nim m.in. relacja z koncertu mega gwiazdy muzyki irlandzkiej - grupy Flok, który odbył się na Festiwalu „Zamek” w Będzinie. A na marginesie, wiecie już, że Clannad przybywa do Polski? Kilka grup sceny żeglarskiej ma w repertuarze opracowania ich piosenek, no i przecież ostatni raz gościli

w Polsce na festiwalu... szantowym! Znaczący nasi. Nowe też na łamach są „prezentacje” w tym wydaniu dwóch zespołów - zajrzyjcie kogo polecamy Waszej uwadze. Poza tym w numerze kolejne recenzje płytowe, extraciekawki felieton Rafała Chojnackiego o pieśniach znad Wielkich Jezior (w przyszłym roku się wybieram, więc może przywiozę trochę do naszego sklepu).

Jak zapowiadaliśmy, udało się uruchomić portal Szanty24.pl. Zapraszamy do zaglądania, bo pojawiają się tam naprawdę ciekawe teksty, można wygrać płyty i bilety na koncerty, więc choćby dlatego warto regularnie zaglądać. Ale żeby Czytelnicy Magazynu „Shantyman” nie byli pokrzywdzeni, także dla Was mam konkurs. Do wygrania mamy 3 płyty z czwartej edycji „Sail Szczecin - Płynimy do Szczecina”.

Zadanie jest proste. Proszę wymienić trzy grupy żeglarskie, które nagrały płytę z zagranicznym szantymenem, lub towarzyszyły mu w nagraniu jego materiału. Czekam na maile na adres kamil.piotrowski@folk24.pl do końca grudnia.

Podajcie w nich imię, nazwisko, adres korespondencyjny, oraz zgodę na przetwarzanie danych. W temacie emaila wpiszcie „Konkurs-Shantyman”.

A teraz już zapraszam do lektury
Kamil Piotrowski



Magazyn Miłośników Pieśni Morza
„Shantyman” Nr 2 (28) / 2012
(dawniej Szantymaniak)

Wydawca:

Fundacja Folk24
Adres redakcji: 41-902 Bytom,
ul. A. Józefczaka 49/9
tel. 32 722 03 07
mail: fundacja@folk24.org

Redaktor naczelny: Kamil Piotrowski
Projekt i skład: Robert Derda
Redaguje: zespół
Na okładce: Sławomir Klupś
Numer zamknięto: 23.10.2012

Partner Magazynu:

Magazyn Sportów Wodnych Żagle

szanty24.pl

Współzałożyciel Mechaników Shanty, lider zespołu Atlantyda, autor żeglarskich przebojów, za teksty do których, wielokrotnie był nagradzany przez Redakcję Magazynu Żagle Nagrodą im. Tomka Opoki.

Dziennikarz radiowy, prasowy, telewizyjny. Opowiada o pracy, o tekstach, o nowej płycie.

LUBIĘ OPOWIADAĆ HISTORIE

Rozmowa ze Sławomirem Klupsiem

Tekst | Kamil Piotrowski



Jak zaczęła się twoja przygoda z muzyką morza?

Od najmłodszych lat grałem na różnych instrumentach. W szkole średniej, z bratem Lechem, już żeglowałem. Wtedy napisałem własne piosenki, które z Lechem wykonywaliśmy. Był rok 1985, gdy jako duet, trafiliśmy na „Shanties”. W latach osiemdziesiątych na warsztatach marynistycznych w Gdyni założyliśmy zespół Mechanicy Shanty, z którym występowałem przez kilka lat. Później, już bez brata, założyłem zespół Atlantyda, z którym występuję do dziś.

Wielokrotnie zdobywałeś nagrodę magazynu Żagle za tekst piosenki premierowej. Jak powstają twoje teksty?

Powstają na bazie jakiejś ciekawej opowieści, którą usłyszałem lub wyczytałem. Opowiadam ją wiernie lub do niej nawiązuję. Lubię opowiadać historie. Dla Mechaników zacząłem tworzyć własne teksty do tradycyjnej muzyki. W Atlantydzie znowu wróciłem do tworzenia własnych piosenek. Trochę dlatego,

że lubię, a trochę dlatego, że liczba utworów tradycyjnych, które mi się podobały, i do których chciałem coś napisać, z latami drastycznie się zmniejszyła.

Czas chyba już na kolejną płytę?

Zdecydowanie. Materiał mamy już gotowy od jakiegoś czasu. Jedyne czego było brak, to środków i chwili by przygotować wydanie. Jeszcze nie do końca mogę powiedzieć, czy będzie to zupełnie nowy materiał, czy może zbiór moich piosenek, o które pyta mnie wiele osób, a które ukazały się dawno temu na winylach i dotąd nie były wznowione.

Grasz, organizujesz imprezy, ale jesteś też dziennikarzem. Jak przebiegała twoja droga na tej płaszczyźnie?

Współpracuję z redakcją Żagli. Przez 9 lat robiłem programy o morzu dla Radia Gdańsk i Radia Eska Nord. Obecnie wraz z żoną Jolą, realizujemy programy dla telewizji. Robiliśmy m.in. cykl „Opowieści wiatru i morza” dla Telewizji Polonia, gdzie z Markiem Szuraw-



skim przybliżaliśmy widzom życie na dawnych żaglowcach i współczesne żeglarstwo. Niestety, z braku funduszy ten cykl kilka lat temu został zawieszony. Obecnie Jola jako praktyk telewizyjny i żeglarz wymyśliła taką formułę programów, która odzwierciedla też nasze zainteresowania.

A co z programami muzycznymi, o szantach, pieśniach morza, piosence żeglarskiej?

Niestety na tą tematykę nie ma obecnie zapotrzebowania ani w mediach publicznych, ani tym bardziej w komercyjnych i nie spodziewamy się by szybko się to zmieniło. Ale to muzyka, która broni się sama i nawet bez promocji cały czas jest ważną częścią muzycznego rynku.

Dziękuję za rozmowę

Stara załoga pod nową banderą, i nowa pod starą, tak najkrócej można opisać zmiany na wrocławskiej scenie piosenki żeglarskiej, które objawiły się w pełni w minionym roku.

ZMIANY NAD ODRĄ

WYKONAWCY SCENY WROCŁAWSKIEJ

Tekst | Kamil Piotrowski

F.A.N.T. (Wrocław)

Folk-rock na ludowo i żeglarsko



Pomysł na zespół narodził się w marcu 2011, miesiąc później rozpoczęły się próby. Pierwszy ważny koncert zagrali w sierpniu we Wrocławiu. Wtedy też ukazało się demo z 6 utworami.

Ich muzyka to połączenie fascynacji piosenką żeglarską oraz wielu innych wątków folkowych i okołofolkowych. Większość członków spotkała się w żeglarskiej Orkiestrze Samanta. Po kilkunastu latach grania skierowali się ku słowiańskim inspiracjom, a to za sprawą Rafała Zielińskiego - z wykształcenia etnologa, miłośnika folku i słowiańskich tradycji. Nadal nie odzégnują się od autorskiej piosenki żeglarskiej (wszyscy żeglują, i to daleko) i od sceny żeglarskiej. Pojawiają się na festiwalach, łącząc obie fascynacje, starą i nową.

Na scenie prócz typowego rockowego instrumentarium (perkusja, gitara basowa, gitara elektryczna) możemy w ich składzie usłyszeć skrzypce oraz greckie bouzuki i boliwijską mandolinę charango.

Sięgają po tradycyjne teksty z wielu rejonów Polski, piszą własne, oprawiają je we współczesne, autorskie melodie, które nawiązują do wielu gatunków muzycznych. Większość kompozycji osadzają w polskiej tradycji, ale muzyczne poszukiwania zawiadły ich do wielu innych krajów i regionów: Irlandia, Szkocja, Francja, Bretania, Stany Zjednoczone. To przenikanie się gatunków jest dla FANTu naturalne, bo pochodzą z wielu różnych, muzycznych środowisk, np.: reggae, ska, country czy muzyki latynoskiej.

Za Horyzontem (Wrocław)

Współczesna piosenka żeglarska



Na scenie zadebiutowali w 2003 roku, kiedy pierwszy raz pojawili się na festiwalu piosenki żeglarskiej w Kunicach. Pierwotny skład tworzyły trzy dziewczyny: Agata Król (dziś Boratczuk), Julita Gacparska i Maja Lewicka oraz Paweł Dudek. Z czasem Pawła zastąpili trzej gitarzyści, a do trzech dziewczyn dołączyła czwarta, skrzypaczka. W tym zestawieniu instrumentalnym zgarnęli najwięcej nagród, wydali debiutancką płytę „Baba na pokładzie” i długo, z pojedynczymi zmianami, występowali na scenach żeglarskich. W połowie tego roku objawił się skład wręcz rewolucyjny. Z założycielskiego teamu pozostały w nim tylko Julita i Agata. Anna Raczycka, co prawda śpiewa już od końca 2010, ale pozostała trójka to już nabytek tegoroczny, a są to Anita Janukiewicz, Tomasz Dura i Robert Mojrzesz. Cała trójka ma za sobą już muzyczne doświadczenia i to poważne. Anita grywa w zespołach folkowych, zajmuje się też realizacją dźwięku, Tomek to fan rocka i tu się udziela, Robert żeglarskie nuty grał nawet za oceanem, w polonijnym „Młynie” z Chicago.

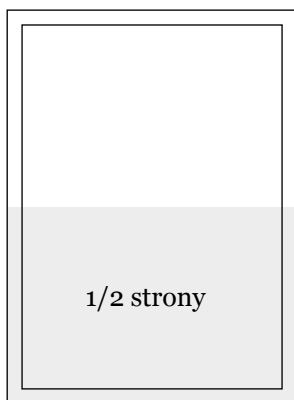
Zespół mimo zmian kontynuuje swoją linię programową, czyli dalej komponuje własne piosenki żeglarskie, w nastrojach balladowo-countrowych, co udowadnia druga płyta, wydana na początku tego roku, pt. „Chciałabym być morzem” (nagrana jeszcze w starym składzie). Dobrze współbrzmiające głosy, aranżowane w prostych harmoniach, czy solowe popisy każdej z pań, to była zawsze ich wizytówka. Tak jak dobra zabawa na scenie. W tym roku grupa zadebiutowała zagranicą (nowy skład, nowe wyzwania!). W sierpniu gościli w Bremie, na prestiżowym „Vegesack Maritim Festival”.

FORMATY REKLAM



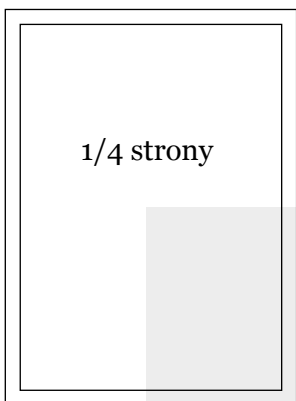
CAŁA STRONA

przed obcięciem	201 x 271
po obcięciu	195 x 265
pow. zadruku	175 x 245



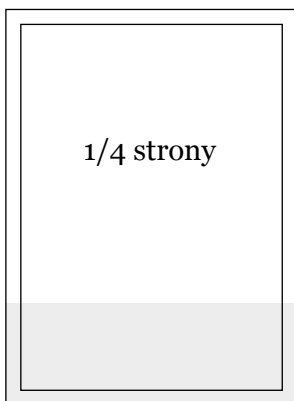
1/2 STRONY

przed obcięciem	201 x 138,5
po obcięciu	195 x 132,5
pow. zadruku	175 x 122,5



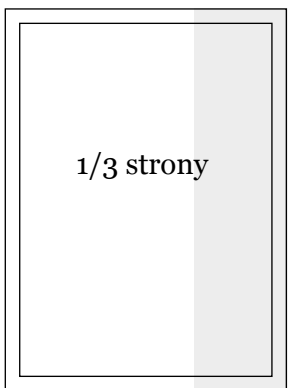
1/4 STRONY (pion)

przed obcięciem	101,5 x 135,5
po obcięciu	95,5 x 132,5
pow. zadruku	85 x 122,5



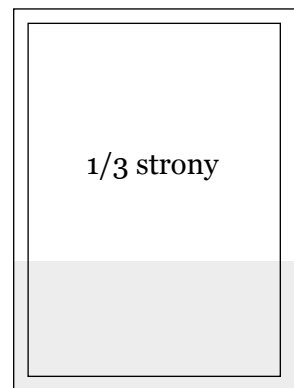
1/4 STRONY (poziom)

przed obcięciem	201 x 72,25
po obcięciu	195 x 66,25
pow. zadruku	175 x 56,25



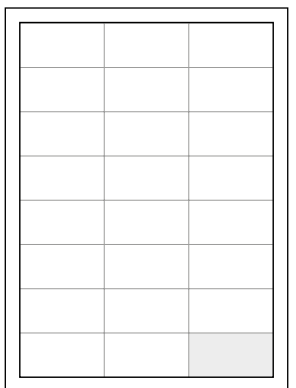
1/3 STRONY (pion)

przed obcięciem	71 x 271
po obcięciu	65 x 265
pow. zadruku	55 x 245



1/3 STRONY (poziom)

przed obcięciem	201 x 94
po obcięciu	195 x 88
pow. zadruku	175 x 78



STRONA MODUŁOWA

1 moduł - 56 x 29 mm

Wymiary reklam podano w mm

Nakład tytułu 20.000 egz.

Kolportaż: insert do Magazynu Żagle oraz własny

W sprawie emisji reklam prosimy o kontakt z:

Agencją Invini, tel. 32 722 03 07, mail: biuro@invini.pl

Zapraszamy do promocji swojej oferty także w naszych serwisach internetowych:

Folk24.pl
Szanty24.pl

W tym roku, po 10 latach, znów trafiłem na charzykowski festiwal. Odwiedziny zacząłem jednak od koncertów na rynku w Chojnicach. Miejscowość zmieniła się bardzo - na korzyść. Odnowiony rynek, kamieniczki, ulice - po prostu nie to miasto.

MŁODZI NA START

XV Festiwal Piosenki Żeglarskiej w Charzykowach

Tekst i zdjęcia | Kamil Piotrowski



Dzień drugi festiwalu rozpoczęły koncerty zespołów **Brasy** i **oJ taM** na przepięknie odnowionym rynku w Chojnicach. Jak na plener, warunki odsłuchowe pozytywne, choć widzów niezbyt wielu.

Po kilku godzinach grania w Chojnicach przenieśliśmy się nad jezioro Charzykowskie, i tu kolejne zaskoczenie - nowa marina, deptak, nowe ośrodki. Dekada to jednak szmat czasu. Amfiteatr stał jak stał, oczywiście także odnowiony, wraz z budynkami zaplecza i tak jak dziesięć lat wcześniej, wypełniony po brzegi. Tego dnia pogoda nam sprzyjała, bo dzień wcześniej ulewa, brak prądu trochę pomieszały szyki organizatorów i zespołom zwłaszcza. Grupa North Wind zeszła ze sceny i swój program wykonali bez nagłośnienia, co jak pokazali, nie jest dla nich, jak i dla każdego „tradycyjnego” wykonawcy, żadnym problemem.

Wydarzeniami drugiego dnia 15 Festiwalu Piosenki Żeglarskiej w Charzykowach, jak dla mnie, były koncerty „młodzieży” czyli Marty Śliwy i Indygo

Byłem bardzo ciekaw, jak poradzi sobie, w dłuższym niż konkursowy koncercie, mało jeszcze znana, ale bardzo utalentowana solistka. **Martę Śliwę** (na zdjęciu obok) znam od bardzo dawna, jeszcze gdy w konkursach występowała z zespołem Nagiel Bank. Już wtedy zachwycała głosem i przede wszystkim własnym, autorskim repertuarem. W Charzykowach udowodniła, że jest już dojrzałą artystką, godną koncertów na scenach festiwalowych, która świetnie dogaduje się z publicznością i co najważniejsze, ma jej coś ważnego do przekazania.

Bardzo pozytywnie zaskoczył mnie też zespół **Indygo** (na zdjęciu z lewej). Nastąpiła bowiem u nich pewna metamorfoza - z rozbawionych nastolatek na świadomy miejsca i celu występu zespół. O ile od dawna już nie można się było przyczepić do jakości występów - doskonale zgrane głosy, ciekawe aranżacje od lat są ich wizytówką, o tyle brakowało mi zawsze tej jedności, wspólnego tworzenia widowiska. Tym razem byłem świadkiem koncertu, który od początku do końca mnie wciągnął. Konferansjerka nie przegadana, dobra interakcja z widownią, już bardziej naturalna, no i to, co dodało smaczku koncertowi, niemal aktorska gra, interpretacja tekstów nie tylko muzyką ale i ruchem. W Charzykowach na scenie po raz pierwszy zobaczyłem zespół, który się wspiera i wspólnie, dobrze się bawi. Brawo.

Pozostali, uznane marki jak Brasy, North Cape, Prawdziwe Perły czy Zejman & Garkumpel dali takie koncerty do jakich nas od lat przyzwyczajają. Dobrze wypadli też młodszy stażem, oJ taM, laureaci ubiegłorocznego konkursu.

A przy okazji, w tegorocznym konkursie, który odbył się dzień wcześniej zwyciężyła grupa Anker (z Górowa Iławeckiego), drugie miejsce przyznano warszawskiej Z Dala od Zgiełku, a miejsce trzecie W Stronę Portu (z Wrocławia)

Charzykowy zmieniły się wizualnie, ale nie straciły charakteru i klimatu. Jeśli Neptun pozwoli, za rok znów tam będę.

**XV Festiwal Piosenki Żeglarskiej w Charzykowach,
10-11.08.2012**



Na terenie Dzikiej Plaży nad Jeziorem Paprociańskim w Tychach, w ostatni weekend sierpnia odbyła się kolejna, dwunasta, letnia edycja Portu Pieśni Pracy. Dwa dni koncertowe przebiegały w tematach: „Końskie szerokości” i „Za tych co na morzu”. Walczono też w pierwszych Regatach o Puchar Portu Pieśni Pracy.

ZNACZY... PORZĄDNIĘ

XII (XXV) Port Pieśni Pracy w Tychach

Tekst i zdjęcia | Mariusz Bartosik



W sobotnim koncercie wystąpili: Marta Śliwa, Leje na Pokład, Qftry, Canau, Zejman & Garkumpel oraz folkowa formacja JRM. Niedziela należała do: Indygo, Flash Creep, Ryczących Dwudziestek, Gooroo Band, Prawdziwych Perel i Smugglersów. Ten ostatni poprzedził godzinny koncert Zejmana i Garkumpla dla dzieci.

Tyle suchych faktów - kiedy je pisałem, zastanawiałem się jakiego określenia użyć do opisanego tego co widziałem. Nasunęły mi się dwa: „Perfekcyjna normalność” i tak po borchardtowemu - „Znaczy... PORZĄDNIĘ”. Na mostku wjazdowym wystarczy podać nazwisko (lista przygotowana), zaplecze dla artystów i obsługi oddzielone i pilnowane przez dyskretną ale stanowczą („proszę przestawić auto bo tu z rowerami chodzą”) ochronę. W dwóch namiotach dla wykonawców rządzi Joanna „Lorka” Tomczak. Wszystko przygotowane - identyfikatory, kawa, herbata, ciasteczka (jest i coś ciepłego) piwko, rozpiski prób i występów. Wszystko przemyślane na tyle, że jest czas na rozmowy i... uśmiech.

Wśród wykonawców brak nerwowości zarówno pod, jak i na scenie, bo nagłośnienie normalne - znaczy PORZĄDNIĘ. Nawet Flash Creep, który nie mógł dotrzeć na próbę już w pierwszym utworze poczuł się komfortowo.

A o samych występach cóż tu pisać przy takim „zestawie”? Może tylko to, że komfort wykonawców przekłada się na kom-

fort odbiorców. Wyluzowane Dwudziestki, żartujące Perły, uśmiechnięte Qftry (była nawet dawno niesłyszana „Moja Szkocja”), tańczący z przedstawicielkami publiczności Zejman - czego chcieć więcej na takiej imprezie? Było i balladowo, i szantowo, i folkowo i energetycznie.

Znaczy było ... PORZĄDNIĘ.

A uwzględniona w rozpisce Rezerwa Czasowa (nie, nie - to nie zespół jak napisała jedna pani) pozwalała prowadzącemu Doktorowi na brak nerwowości przy bisach, których domagała się publiczność.

Ale o jednym występie warto wspomnieć osobno. To niedzielny koncert zespołu Smugglers. Jak w soczewce skumulowały się na nim wszystkie pozytywne vibracje. Świetny występ, bardzo dobrze nagłośniony, w niesamowitej scenerii (światło) przyciągnął pod scenę sporą grupkę członków innych zespołów. Nie brakowało słów zachwytu ze strony „konkurencji”, co nie często się ostatnio zdarza i potwierdza, że moje odczucia nie były subiektywne.

Po występie Smagli nie pozostało nic innego jak wezwać wszystkich na „all hands”, na wspólne odśpiewanie „Pożegnania Liverpoolu”, które zakończyło kolejne, letnie PPP.

Port Pieśni Pracy, 25-26.08.2012, Tychy

Kolejna edycja gliwickiego festiwalu potwierdziła słuszność kursu obranego od samego początku jego istnienia przez organizatorów, czyli prezentowania tego co w polskim folku morskim najlepsze. W tym roku po raz pierwszy pojawił się też gość z zagranicy - prawdziwy szantymen z Irlandii.

STABILIZACJA NAD KANAŁEM

III Festiwal Morza „Nad Kanałem”

Tekst | Michał Nowak

Zdjęcia | Kryspin Pluta



Trzecia edycja festiwalu była zarazem pierwszą międzynarodową. Wszystko za sprawą Pata Sheridanana z Irlandii, który wystąpił zarówno solo (fantastyczna interpretacja ballady A.L. Lloyd'a „The Ship in Distress” oraz dobrze w Polsce znany „Ratcliffe Highway”), jak i w towarzystwie Brasów i Sąsiadów. O ile do kooperacji Pata z Brasami bywałe scen festiwalowych mógł się już przyzwyczaić, o tyle wspólny występ z Sąsiadami był nowością. Oba występy świetne, zabrzmiało kilka znanych szant. Niestety, kapitalna „szantowa mantra” „Come Down, You Roses” została popsuta przez akustyka, który nie włączył mikrofonu wchodzącemu na scenę Patowi, przez co słychać było głównie chóralne tło Brasów. Poza jednak nieporadnością przy personalnych zmianach na scenie, nie można się do jego pracy przyczepić, poprawnie sterował dźwiękiem w trudnej do nagłośnienia sali.

Liczne wspólne występy, mieszane składy to już znak firmowy gliwickiej imprezy. Innym powoli stają się nietypowe otwarcia (pamiętne ubiegłoroczne pochodnie w ruinach teatru). O ile finałowe all hands z „Pożegnaniem Liverpoolu” wpisuje się w kanon, to jednak rozpoczęcie pieśnią „Pora w morze

nam” odśpiewaną przez wszystkich wykonawców na pewno nie należy do typowych.

Typowa nie była na pewno ilość... tortów na scenie. Uczczono bowiem, niekoniecznie okrągłe, urodziny Brasów, Sąsiadów i... Pata Sheridanana.

Występ samych Brasów, który festiwal rozpoczął, pozostawił we mnie mieszane uczucia. Cenię u nich twarde, męskie szanty, poszukiwania muzyczne na Północy i... Wschodzie („Ej uchniem”). Niezbyt jednak jestem przekonany do utworów w rodzaju „Walczyk pokładowy” albo refrenów typu „dzisiaj to ostatni raz marynarze dają w gaz”. Na niezobowiązujące imprezy plenerowe - tak, na renomowane festiwale - niekoniecznie.

Znakomity występ dała Marta Śliwa. Od dawna zdaje sobie sprawę z jej walorów wokalnych i muzycznych, teraz jednak udowodniła również, że ma potencjał prawdziwego estradowca. Świetny kontakt z publicznością, znakomity własny repertuar, nawet problemy z przypomnieniem sobie tekstu „Czarnej Julki” były w tym kontekście tylko zabawnym epizodem. Oznajmiam tym, którzy jeszcze nie zdają sobie z tego sprawy: Marta to już postać z najwyższej półki żeglarskiej krainy łagodności.

Grupa Indygo wystąpiła w fabryce już po raz drugi. Tym razem w nieco odmiennym, w porównaniu z 2010 rokiem, składzie (bez Anety Daszkowskiej i Julii Nistrójskiej, za to z nową postacią - Sarą Mroczkowską). Widać, że dziewczyny nie spoczywają na laurach, cały czas wprowadzają do swojego repertuaru

nowe elementy (np. „Fisherman's Lasse” czy „Rolling Up, Rolling Down”).

Sąsiedzi, gospodarze festiwalu, z Mirosławem Walczakiem (ex-Duan) w mieście Eli Król w składzie, pokazali to, co w ich repertuarze najlepsze. Z racji personalnych zawirowań nie było tym razem premier, cieszy reaktywacja „Japońskiego frachtowca”, polskiej wersji chwytliwej piosenki Jerry'ego Cassaulta, tu odśpiewanej wraz z Brasami i Qftrami.

Qftry miały wystąpić już rok temu, udało się dopiero teraz. Ich występ, wypełniony hitami znanymi z niemal wszystkich albumów grupy, został gorąco przyjęty. Także i oni wprowadzają do swego repertuaru elementy rozrywkowe: „Serwus panie Chief” z repertuaru Filipinek pokazał, że chłopaki mogliby równie dobrze śpiewać w kabarecie.

I choć w tym roku nie było (przynajmniej oficjalnie) tawerny festiwalowej, choć widownia była mniej liczna niż na inauguracji sprzed dwóch lat, to jednak trzecia edycja „Nad Kanałem” była taka, jak być powinna - bardzo solidna, dobrze zorganizowana. Wielkich niespodzianek nie było, ale było sporo mniejszych. Tak trzymać.

III Festiwal Morza „Nad Kanałem”,
20.10.2012 r., Gliwice

Od jedenastu lat pod koniec wakacji, w uroczym holenderskim miasteczku Appingedam, odbywa się międzynarodowy festiwal muzyki morza „Bie Daip”. Przyciąga widzów różnicowanym programem i gośćmi zza granicy, wśród których, nie brakuje zespołów z Polski.

DEBIUTY W HOLANDII

XI Internationaal Shantifestival „Bie Daip”

Tekst i zdjęcia | Magdalena Bogacka

W tym roku nad kanałami pojawiła się reprezentacja południa naszego kraju: Happy Crew z Bytomia, Orkiestra Samanta z Wrocławia (dla obu grup to był debiut w Holandii) i Banana Boat z Sosnowca. Oczywiście, gros wykonawców pochodziło z Holandii, bo przecież gospodarzami festiwalu jest od zawsze zespół Armostrong's Patent, zaś w tym roku dołączyło do nich aż trzynastu wykonawców holenderskich, ale nie zabrakło też Brytyjczyków (Ballina Whalers, Yesterday's Men, Andy Kenna, Bernie Davis, Pyrates), Belgów (Mâles de Mer), Francuzów (Vent de Noroise) i jednego przedstawiciela Irlandii - Jima Corra z zespołu Storm's End.

Jak co roku, festiwal rozgrywał się w kilkunastu miejscach - scenach pod gołym niebem, barach i pubach oraz w kościele Nicolaikerk. Nie sposób więc było usłyszeć wszystkich, ale dzięki pomysłowości Janneke Woldhuis, organizatorki tej imprezy, każdy miłośnik muzyki morskiej i folkowej mógł znaleźć coś dla siebie, zarówno jeśli chodzi o rodzaj muzyki, jak i miejsce jej słuchania.

Faktem jednak jest, że każdy wykonawca brzmiał zupełnie inaczej na scenie głównej, gdzie ma do dyspozycji nagłośnienie, a inaczej w pubie, gdzie wśród ścisłości i duchoty musi, już bez pomocy techniki, wykonać krótki, zazwyczaj około 20-minutowy set. To niewątpliwie duże wyzwanie dla wykonawców, ale też radość dla słuchających - artyści są dosłownie na wyciągnięcie ręki.

Nasze zespoły dzielnie zmierzyły się z morderczym maratonem po Appingedam, wzbudzając nieskrywany entuzjazm holenderskiej publiczności. Happy Crew (na zdjęciu powyżej) zachwycili młodzieńczym zapałem i ciekawymi aranżacjami, Orkiestra Samanta zdobyła serca widzów piosenką „Kapitan Borchardt”, słysząc było jak nucą ją ludzie na uliczkach Appingedam, zaś Banana Boat, jak zawsze, porwali publiczność do śpiewania i każdy ich występ kończył się kilkukrotnymi bisami.

W sobotni wieczór (25 sierpnia), w kościele pod wezwaniem Św. Mikołaja, odbył się, zgodnie z kilkuletnią już tradycją,

wspaniały, kilkugodzinny koncert z udziałem większości wykonawców. Organizatorzy zdecydowali w tym roku postawić na naturalną akustykę wnętrza kościoła i wszyscy wykonawcy śpiewali bez mikrofonów. Każdy z nich wykonał po trzy utwory i był to doskonały przegląd muzyczny festiwalu. Kościół, jak zwykle, wypełniony był do ostatniego miejsca. Trzeba przyznać, że otoczenie strzelistego i surowego wnętrza Nicolaikerk sprzyjało nastrojowym pieśniom, a występy a cappella, zwłaszcza młodych Brytyjczyków z Ballina Whalers, idealnie wpisały się w atmosferę tego miejsca.

Pogoda, jak to w Holandii, była dość pochmurna i deszczowa, jednak nie odstraszyła widzów i przez trzy dni Appingedam tętniło życiem, zarówno w czasie koncertów, jak i późno wieczorem, w obleganej restauracji Kameleon, znajdującej się przy głównym placu miasteczka. Kameleon to dość specyficzne miejsce, w którym spotykają się zarówno wykonawcy jak i słuchający i często spotkania te kończą się wspólnym śpiewaniem, które następnie przenosi się do obszernego baru w pobliskim hotelu Het Wapen van Leiden.

Appingedam, małe miasteczko, w pomijanym przez turystów rejonie Holandii, z licznymi kanałami i malowniczymi, zwodzonymi mostami to wspaniała sceneria dla festiwalu. „Bie Daip” z bardzo wysokim poziomem artystycznym, starannym doбором zespołów i wspaniałą, wyrobioną publicznością jest wyjątkowym miejscem na szantowej mapie Europy. To wszystko sprawia, że z przyjemnością wraca się tam co roku.



Choć z okazji jubileuszu nie było fajerwerków, specjalnych wydarzeń, dziesiątą edycję festiwalu „Zamek” w Będzinie uważam za jedną z ciekawszych w historii. Znow okazuje się, że pieniądze to nie wszystko, liczy się pomysłowość, udane negocjacje i można na imprezę zaprosić gwiazdę światowego formatu.

SKROMNIEJ, ACZ CIEKAWIE

X Festiwal Muzyki Celtyckiej „Zamek”

Tekst i zdjęcia | Kamil Piotrowski



Pierwsze spotkanie z grupą Flook w Będzinie miało miejsce podczas niedzielnych warsztatów dla muzyków, które poprowadzili członkowie zespołu. I tak na ośrodkowym dziedzińcu, pod okiem Sary Allen trenowali fleciści początkujący, a w Ośrodku Kultury, zaawansowanym rad udzielał Brian Finnegan. John Joe Kelly z kolei szkolił adeptów bodhranu, a Ed Boyd, w sali teatralnej, gitarzystów (i jednego bouzouki plejera). Nic dziwnego, że wśród słuchaczy nie brakło także muzyków znanych ze sceny szantowej (m.in. Wiktor Bartzak z Czterech Refów czy Jacek Apanasewicz ex North Wind). Taka okazja, na spotkanie z mistrzami szybko się nie trafi.

Koncerty na wzgórzu zamkowym rozpoczęła lubelska formacja Lia Fáil (kiedyś część muzyków występowała na imprezach żeglarskich z Samhain). Grupa, jak się okazało, prezentuje zupełnie inne podejście do tematu „muzyka celtycka” oraz nieco mocniejsze instrumentarium (w składzie m.in. perkusja, klawisze, gitary elektryczne, flety, skrzypce). Zagrali mniej do tańca, bardziej do słuchania - sporo jak się okazuje mają w repertuarze piosenek.

Muzycy kolejnej grupy Gwerenn odpłynęli w świat muzyki bretońskiej, improwizowanej. Popłynęły więc andro, ronda, jig, i inne tańce, w bardzo ciekawych interpretacjach. Na żywo miałem okazję posłuchać ich po raz pierwszy. Każdy z muzyków, do tych ogólnie znanych już tańców, dodawał coś od siebie. Świetnie wpasował się w zespół Andrzej Kowalski na basie, który na „Zamku” debiutował w składzie (sic!). Jak stwierdziliśmy zgodnie z jednym z organizatorów, czuje „bluesa” (a raczej „bretona”) i dla Gwerennu to ciekawe rozszerzenie możliwości (bas w jego ręku nie ogranicza się tylko do prostych pochodów, szuka, próbuje, dobrze improwizuje).

Czeska grupa Bran dołożyła do pieca. Zapowiadający utwory po angielsku, śpiewający je po francusku, o niemieckim nazwisku lider Robert Fishmann okazał się doskonałym konferansjerem, flecistą i śpiewakiem i znawcą tematu. Dobrze wprowadzał w kolejne utwory. Pozostali muzycy: Vojtěch Jindra (gitarra akustyczna), Tomáš Görtler (akordeon), Michal Wroblewski (saxofony), Petr Tichý (kontrabas), Jan Chalupa (perkuszja), nie pozostawali w tyle. Myślę, że tancerze, rozkręceni przez Gwerenn, przy Bran mogli rozwinać skrzydła. Dynamicznie zagrane tańce i melodie bretońskie nie pozwalały stać w miejscu. Nawet bierni widzowie tupali i bujali się do rytmu.

Fani bretońszczyzny, po tych dwóch koncertach mogli być naprawdę usatysfakcjonowani.

No i wreszcie finał

Zaproszenie takiej gwiazdy jak Flook, na festiwal do Będzina, uważam za duży sukces organizatorów. Zwłaszcza, że po pierwsze w pełnym składzie nie wystąpili już od jakiegoś czasu, po drugie, z pewnością nie są tani, po trzecie krążyły opinie, że na żywo Anglicy nie są tak dobrzy jak na płytach (okazały się całkowicie nieprawdziwe). Na płytach nie słyhać tej energii, nie ma interakcji z widownią, a tą muzycy w Będzinie nawiązali błyskawicznie. Na płytach wreszcie nie ma tej mocy, jaka objawiła mi się tamtego wieczoru. To niesamowite, że dwa flety, gitara i bodhran mogą tak brzmieć!

A muzyka? Tak naprawdę trudno opisywać muzykę, jej trzeba doświadczać.

Festiwal Muzyki Celtyckiej „Zamek”, 24-26.08.2012, Będzin



O tym, że na Mazurach śpiewa się piosenki żeglarskie wiemy nie od dziś, jednak pieśni z Krainy Wielkich Jezior zza oceanu, to dla wielu miłośników folku wciąż terra incognita. Bezpośrednią inspiracją do tego tekstu stała się najnowsza płyta Russa Franzena.

PIEŚNI WIELKICH JEZIOR

Muzyka zza Atlantyku

Tekst | Rafał Chojnacki

Za największego barda Krainy Wielkich Jezior niewątpliwie powinno się uznać Gordona Lightfoota. Ten kanadyjski muzyk, to ikona folku, folk-rocka i muzyki country po obu stronach Jezior. Jego utwory były wykonywane przez najbardziej znanych artystów, takich jak: Elvis Presley, Johnny Cash, Bob Dylan, Tori Amos, The Irish Rovers, Jerry Lee Lewis, Tommy Makem & Clancy Brothers, Peter, Paul & Mary, Barbra Streisand. Robbie Robertson, lider grupy The Band oświadczył nawet, że jego zdaniem Lightfoot jest jednym z najlepszych kanadyjskich kompozytorów, nazwał go nawet „skarbem narodowym”. Nic więc dziwnego, że w 2003 roku Gordon Lightfoot otrzymał Order of Canada, najwyższe odznaczenie cywilne przyznawane w tym kraju.

Piosenki Lightfoota przeniknęły do klasyki folku, nie tylko tego spod znaku piosenki wodnej. Ciekawostką jest, że w Czechach jego piosenki wykonywali w swoim języku popularni wykonawcy grający w stylu country & folk, tacy jak František Nedvěd, Greenhorns czy Fešáci.

Spośród wykonawców koncertujących w Polsce chyba jedynie Krzysztof Malinowski, sięgając po utwór Inspiration Lady oddał hołd kanadyjskiemu songwriterowi.

Historia jednej piosenki

Nazwisko Lightfoota pojawia się niekiedy również w przypadku piosenki Wrócić do Derry, wykonywanej przez zespół Sąsiedzi. Powszechnie uważa się, że Bobby Sands, jeden z liderów I.R.A., który napisał oryginalne słowa do tej piosenki, pożyzył melodię (z utworu The Wreck of the Edmund Fitzgerald) właśnie od kanadyjskiego folkowca. Nie jest to do końca prawda.

Mimo, że autorem jest Sands, który zmarł podczas protestacyjnej głódówki, to za spopularyzowanie tej piosenki odpowiada guru irlandzkiego folku, Christy Moore. To w jego wykonaniu świat poznał piosenkę Sandsa z motywem do złudzenia przypominającą melodię Lightfoota. Jednak żeby cała sprawa nie była za prosta, sam Lightfoot przyznał w jednym z wywiadów, że samo serce melodii, która powstała w studio, podczas nagrywania płyty „Summertime Dream” (1975), prawdopodobnie pochodzi z piosenki, którą usłyszał

gdzieś w latach sześćdziesiątych. Twierdził, że chodzi o jakąś... irlandzką balladę.

Interesujący następca

Oczywiście Gordon Lightfoot żyje do dziś, koncertuje, ma się dobrze. Ma jednak liczne grono następców, wśród których są tacy wykonawcy, jak David Francey, Greg Brown, Marc Cohn czy Tom Chapin. Jednym z mniej znanych, a na pewno wartych uwagi jest Russ Franzen.

Wydany w tym roku album „Great Lakes Waters”, to dopiero jego czwarta płyta, choć urodził się w 1955 r. Zaczął jednak nagrywać dopiero w 2007 roku. Wcześniej był przede wszystkim historykiem, związanym z miejscem, w którym się wychował, czyli z miasteczkiem Toledo w Ohio.

Mimo, że Franzen nie jest Kanadyjczykiem, twórczość Lightfoota jest jego wielką inspiracją. Zwłaszcza przy tworzeniu piosenek o łodziach, latarniach, wrakach i życiu nad Wielkimi Jeziorami.

Album „Great Lakes Waters” opowiada właśnie o tych sprawach, choć szczególne miejsce zajmują tam latarnie morskie. Wiele z nich obecnie rdzewieje i grozi im rozebranie lub zniszczenie z powodu erozji. Piosenki takie jak „The Keeper of the Light”, „Crisp Point Lighthouse”, „Old Mission Point Light”, to właśnie zbiór utworów latarniczych.

Russ Franzen nie jest typem showmana. Woli raczej śpiewać swoje folkowe ballady w niewielkich klubach, niż na dużych scenach folkowych festiwali. Choć zdarza mu się grywać także tam. Nawet po jego muzyce słysząc, że to kameralne brzmienia, ogranicza się do gitary i głosu. Mimo wszystko dobrze byłoby go kiedyś przywieźć do Polski, bo kultury muzycznej w tym co prezentuje na pewno nie brakuje.

Zdaję sobie sprawę, że The Irish Rovers nie są formacją bardzo znaną w kraju nad Wisłą, jednak odcisnęli oni trwałe piętno na polskiej scenie piosenki żeglarskiej. W końcu są autorami utworów znanych u nas jako „Matthew Anderson”, „Łowy”, „Bluenose”.

IRLANDZCY WŁÓCZĘDZY I PIJANI ŻEGLARZE

„Drunken Sailor” - The Irish Rovers

Tekst | Rafał Chojnacki



Śłuchając najnowszego albumu kanadyjskiej grupy The Irish Rovers zatytułowanego „Drunken Sailor” nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że mogłaby ona powstać u nas. Muzycy połączyli szantowe śpiewanie z irlandzkim folkie, dopisali do tego trochę własnych piosenek w folkowo-morskim klimacie i wydali płytę.

Rozpoczyna się ona od utworu tytułowego, przeplecionego skocznym irlandzkim tańcem. Brzmi to poprawnie, ale nie zaskakuje niczym odkrywczym. Znacznie ciekawiej jest już w autorskiej piosence Whores and Hounds, która była jednym z singli promujących ten album w Kanadzie. Balladowa zwrotka i mocny, zadziorny refren, to coś, co doskonale pasuje do tej grupy.

Tradycyjny utwór Cruising ,round Yarmouth, to jeden z mniej znanych, irlandzkich standardów. Brzmi w wykonaniu The Irish Rovers, jakby był ich własną piosenką. Jest więc kolejnym plusem na liście ich dokonań na tej płycie. Bardzo podobnie ma się sprawa z XIX-wieczną piosenką Good Luck to the Barleymow, która niby jest typowym drinking songiem, a jednak nie została jeszcze do cna wyeksploatowana. Autorska ballada George’a Millara Sweet Anne świetnie wpisuje się w klimat marynarskich piosenek, przywodzi też na myśl najlepsze czasy Dublinersów.

Na płycie tej grupy zawsze musi znaleźć się też odpowiednia ilość znanych standardów. Dlatego nie dziwią takie utwory,

jak All For Me Grog czy Trust In Drink. Muzycy nie wnoszą do nich żadnej nowej jakości, na dodatek grali je już lata temu. Być może jednak potrzebowali czegoś, co ich fani będą mogli pośpiewać w przewie między mniej znanymi lub autorskimi utworami. Niespodzianką jest tu właśnie taki utwór, zatytułowany The Jolly Roving Tar. Spodziewałem się pod tym tytułem znanej, nowofundlandzkiej piosenki, choćby z wersji grupy Great Big Sea. Tymczasem to kolejny, nowy, bardzo ciekawy utwór na płycie.

Odwrotnie jest z kolei z piosenką The Good Ship Rover. Mamy tu bowiem do czynienia z melodią tradycyjną, do której lider zespołu napisał nowe słowa, pasujące do konwencji płyty. To kolejne podobieństwo do tego, co czasem z utworami tradycyjnymi robią nasi, polscy artyści.

Balladowa kompozycja Dear Ould Ireland pokazuje, że kanadyjscy Irlandczycy świetnie radzą sobie również z bardziej „klimatycznymi” kompozycjami. Znacznie ciekawiej wypada jednak inna ballada, zatytułowana The Titanic. To jednocześnie drugi singiel z tej płyty, oraz piosenka, która została wykorzystana w produkowanym przez CBS filmie dokumentalnym o znanym transatlantyku.

Kanadyjczycy pokazują nam, że mimo wieku wciąż potrafią nie tylko oczarować swoją muzyką, ale również zaskoczyć nią słuchacza. Proponowane przez nich brzmienia dalekie są od wirtuozerii, a jednak jest w nich coś, co urzeka od pierwszego wejrzenia.

„Drunken Sailor”: 1. Drunken Sailor | 2. Whores And Hounds | 3. Cruising ,round Yarmouth | 4. Good Luck to the Barleymow | 5. Sweet Anne | 6. All For Me Grog | 7. Trust In Drink | 8. The Jolly Roving Tar | 9. The Good Ship Rover | 10. Dear Ould Ireland | 11. Across The Western Sea | 12. Pleasant And Delightful | 13. The Titanic | 14. The Dublin Pub Crawl



Święto w Giżycku

Nie było specjalnego programu, ale w gronie uznanych wykonawców świętował swoje dwudziestelecie Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Szanty w Giżycku”. Koncerty, dwudniowe, odbywały się w otoczeniu twierdzy Bojen. W konkursie zwyciężył zespół Za Burtą, drugie miejsce krakowski By the Wind, a trzeci był Biały Patyk.

Anker w Mikołajkach

Zmagania konkursowe „24 Kross Szanty Festiwalu” w Mikołajkach przy licznej w porcie jachtowym publiczności wygrała grupa Anker z Górowa Iławeckiego, II miejsce - zespół Biały Patyk z Ostrołęki III miejsce - zespół Za Burtą z Lublina. Nagrodę w Konkursie na Najlepszą Autorską Piosenkę Premierową otrzymał Piotr Sierżputowski z Ostrołęki za piosenkę „Ballada o Stefanie”, autorstwa Alfreda i Piotra Sierżputowskich. Warto odnotować fakt pojawienia się w konkursie legendarnej już na scenie żeglarskiej grupy BRA-DE-LI. Oczywiście to już kolejne pokolenie młodzieży z Radomia zafascynowanej żeglarskim śpiewaniem.

Koncerty mistrzów

W ostatni weekend lipca miłośnicy tradycyjnych pieśni morza mieli rzadką okazję by posłuchać w Polsce prawdziwych mistrzów gatunku. Na festiwalach w Sandomierzu i Polańczyku gościli bowiem dwaj szantymeni, Anglik i Irlandczyk, Jim Mageean i Pat Sheridan, którzy od kilku lat, wspólnie występują na festiwalach w Europie. W repertuarze mają zarówno szanty, czyli tradycyjne marynarskie pieśni pracy, ale także folkowe songi z ich krajów oraz t.zw. „drinking song”, czyli pieśni „pijackie”. Podczas koncertów obu koncertów, na Festiwalu „Dookoła wody”, oraz na „Cyplu” towarzyszył im Marek Szurawski.

Od sierpnia

Dokładnie 3 sierpnia ruszył zapowiadany serwis internetowy Szanty24.pl. Powstał w styczniu 2008 r, gdy Michał Gramatyka i Wojciech Harmansa odłączyli się od redakcji portalu Szantymaniak i założyli własny. Przez 3 lata działał prężnie, lecz w 2011 dopadło go „spowolnienie”. Agencja Invini, wydawca Shantymana oraz portalu Folk24.pl przejęła domenę

Szanty24.pl od właścicieli i odświeżyła serwis.

Szanty na żywo

Cztery lata po premierze „Rolling Home”, we wrześniu pojawiła się druga płyta śląskiej grupy Brasy, zatytułowana po prostu „Live”. Znalazło się na niej 16 utworów, nagranych podczas koncertu, który odbył się 5 grudnia 2010 r. w Studiu Koncertowym S-1 Polskiego Radia w Szczecinie, w ramach cyklu „Sail Szczecin - Płynmy do Szczecina”. Płyta dostępna była już na wakacyjnych koncertach zespołu, ale oficjalna jej premiera miała miejsce w październiku, w Gliwicach, na III Festiwalu Morza „Nad Kanałem”.

oJ ten taM

Na początku września trójka muzyków kwartetu oJ taM: Jolanta Gacka, Justyna Rodasik i Jacek Kądziołka ogłosiła odejście z zespołu. Lider, Marek Mazurski zapowiada kontynuację oJ taM. Podobną sytuację, odejścia większości muzyków, mieliśmy w ub. r. w przypadku Orkiestry Samanta. Jej lider, Paweł Aleksanderek zebrał nowych muzyków i z powodzeniem kontynuuje działalność. Dawni muzycy OS założyli F.A.N.T., i też sobie radzą. Nie wiadomo jeszcze co planują Jola, Justyna i Jacek.

Lubią folk

Szymon Szczepańczyk z pszczyńskiego zespołu Szantana skrzyknął muzyków ze swojego miasta i zagonił do nagrania płyty, na której znalazły się „inne” wersje utworów ludowych z jego regionu. Płyta ukazała się we wrześniu, a zatytułowana jest „Pszczyna Folk reGeneracja”. Z naszego, żeglarskiego podwórka, w projekcie wzięli udział North Cape oraz muzycy, legendy polskiej szanty, grupy Tonam & Synowie, którzy dziś działają jako Avocado, choć ostatnio krążą słuchy o powrocie na scenę T&S.

Znów „Szanty w Koninie”

Po raz trzeci “ na Przystani Gosławice nad jeziorem Pątnowskim odbył się koncert w ramach cyklu „Szanty w Koninie”. Na zakończenie sezonu oraz z okazji obchodów 55-lecia Klubu Żeglarskiego „Energetyk” wystąpiła grupa Brasy.



FOLK24.PL
MUZYKA CZTERECH STRON ŚWIATA

szanty24.pl



miejsce na
reklamę
tel. 32 722 03 07

miejsce na
reklamę
tel. 32 722 03 07

Odkrywamy muzykę świata... codziennie

FOLK24.PL

~ MUZYKA CZTERECH STRON ŚWIATA ~

WIEŚCI | WYWIADY | W FOLKOWYM TONIE | WYKONAWCY | WYDAWNICTWA



Warsztaty skrzypcowe
Simon Spalding znów w Krakowie

ZAPOWIEDŹ **Kamil Piotrowski**
Etnomuzikolog, muzyk, skrzypek, nauczyciel muzyki, śpiewak tradycyjny i maryniści i wielki pasjonat folkowych brzmień, po raz drugi poprowadzi warsztaty skrzypcowe w Krakowie.

WIEŚCI

- Nie tylko szanty



Od wielu lat, obok tradycyjnych marynarskich pieśni pracy, piosenek żeglarskich i morskich ballad w hali Wytwórni Filmów Fabularnych we Wrocławiu słyszał także folk cyfrowy. Z roku na rok coraz głośniejszy.

- Chwila nieswagi i 92
- Celtification Tour rusza
- YAPA już w ten weekend
- Wirtualne Gęśle znów grają
- Duan z nowym gitarzystą

POLECAMY



KONCERTY **FESTIWALE**

17.03.2010 (sobota)

Pszczyna
Sąsiadzi w Bagin's Jazz Club

Darżewo
Dancer w Kartanach Rejzowskich

Gliniew
Daneż w Starym Browarze

Warszawa
Shanties w Teatrze Ratusza

Wrocław
Duan w Miesiąc

Kraków
Ruszenie w klubie Indie

Poznań
The Shant Brothers w Regan's

18.03.2010 (niedziela)

Szczecin
Gardshore Dancer w Hali MPS

Katowice
Speed Caravan w Cogitator

zapytaj o koncerty

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY
REDAKCJA@FOLK24.PL IMPREZY@FOLK24.PL

W GALERII
Na nabrzeżu w Cobb



adl, www.4-juni.pl
Pasa festiwalu The Cobb Maritime Song Festival też była ciekawa. Były różne parady, piosenki, koncerty cyf, jak wyżej, występy muzyków amatorów.

WYKONAWCY

- Valraevn



Valraevn w nordyckiej mitologii to ezdowski zaklęty w kruk, który aby cofnąć czas musi wypić ludzką krew. Duńska grupa nie musiała tego czynić, bowiem ich muzyka wybija rację w przyskośle.

- The Irish Connection
- Qfry
- Duan
- Speed Caravan

WYWIADY

- Lubie opowiadać historie



Sławek Klupi - dziennikarz, muzyk, autor tekstów. Współzałożyciel zespołu Mechanicy Szanty. Obecnie lider trójmiejskiej Atlantydy, opowiada o swojej muzyce i działalności dziennikarskiej.

- Nie chciałbym udawać
- Celtic music będzie się rozwijać
- Podróż inspirują
- Rozpada nie Dowszuda

W FOLKOWYM TONIE

- Po co komu tradycja



Jakie myśleć dla nas może być nasze przekonanie o tym, że coś wiemy, a jakie mogą być dla innych, że mamy rację. W muzyce, jak w życiu, aż roi się od stereotypów, błędnych przekonań i teorii.

- Podróż przez Europę
- Folkowo w hali filmowej
- Valraevn w Katowicach
- Bretania w akwarium

WYDAWNICTWA

- Fado & the City
- The Greentree Years
- Elegia o latach minionych
- Dancer
- Rockhill

FORUM

- Wirtualne Gęśle znów grają
- Było sobie RCKL?
- Folkowo w hali filmowej
- Valraevn
- Witajcie Czytelnicy!

ENCYKLOPEDIA

- Cajun
- RCKL
- Fado
- Bauseri
- Drumla

CYTATY TYGODNIA

"Muszę kaciłkę kręcić, czy nawet regimnu ma swoje unikowe cacko, które należy dobrze poznać i umieć zastosować jeżeli chce się na coś swoje grać tradycyjnie".
Witek Kulecowski (Duan)

W MEDIACH

Radio Prymat 00:00 17.03.2010
Tradycja to jest od okraja

Radio Włó 20:00 17.03.2010
Słowacko i nie tylko Polonię Marzenna

PR II 12:00 18.03.2010
Zielito

PR Rozmowa 23:00 19.03.2010
Młodziutka

REDAKCJA | WSPÓŁPRACA | REKLAMA | REGULAMIN

FUNDACJA FOLK24

FOLK24.PL
≈ MUZYKA CZTERECH STRON ŚWIATA ≈



szanfy24.pl

ROZWIJAMY FOLKOWE MEDIA



WYDAJEMY PŁYTY

PROMUJEMY
WYKONAWCÓW

ORGANIZUJEMY
FESTIWALE

Też możesz pomóc...

WWW.FOLK24.ORG